

PRAKTYKA TEORETYCZNA

„Po kapitalizmie” jako kierunek i efekt walk klasowych

Kapitalizm nigdy sam z siebie nie upadnie. Trzeba go w tym celu popchnąć. Akumulacja kapitału to proces bez końca. Chyba że położy się mu kres. Klasa kapitalistyczna nigdy z własnej woli nie odda władzy. Należy ją z niej wywłaszczyć.

D. Harvey, *The Enigma of Capital, and the Crises of Capitalism*

Kapitalistyczne *intermezzo* nie będzie trwało wiecznie. Zdanie, które mogło niegdyś wydawać się truizmem nawet dla ekonomisty głównego nurtu, dzisiaj brzmi raczej jak magiczne zaklęcie. To jeden z przejawów współczesnego zakazu myślenia, ideologicznej blokady sprawiającej, że łatwiej nam wyobrazić sobie koniec świata, niż zmianę skomplikowanej i niemającej zewnątrz, ale jednak niejednorodnej i historycznie przygodnej formacji społeczno-gospodarczej. Refleksja nad tym, co **po kapitalizmie**, w czasach gdy w żywej społecznej pamięci nie ma już nawet, jak się zdaje, miejsca na to, co **przed**kapitalistyczne, musi się przecież wydawać przedsięwzięciem absurdalnym. Zaś każdy i każda podejmujący się tego zadania powinien dziś słusznie wzbudzać poważne podejrzenia. Nie bacząc na to, co bardziej liberalni myśliciele na globalnej lewicy przesuwały się od rozgrzewającego debaty drugiej Międzynarodówki pytania o to, czy krach kapitalizmu jest nieuniknioną konsekwencją wpisaną w jego niemal nieograniczony rozwój do smutnej konstatacji, że jest on ledwie rodzajem nieustannie przesuwanego horyzontu

umożliwiającego nie tylko utrzymywanie przy życiu samego systemu, ale i jego ciągłą ekspansję. Przyglądając się tego rodzaju jałowym wnioskom, nie mamy dziś żadnej wątpliwości, że alternatywy dla obecnego systemu produkcji i podległego mu porządku politycznego muszą być i są wykuwane w ramach konkretnych ruchów protestu i oporu.

Przypomina nam o tym Karol Marks, którego być może najważniejszym zdaniem w dorobku kilkudziesięcioletniej aktywności teoretycznej było to otwierające *Manifest komunistyczny* i mówiące, że historia wszystkich społeczeństw jest historią walk klasowych. Wydaje się, że dopiero w jego perspektywie rozjaśnia się kwestia narodzin, ewolucji i możliwego upadku porządku ekonomiczno-społecznego opartego na alienacji pracy, wycisku i akumulacji kapitału. Choć można odnieść wrażenie, że zdanie to jest młodzieńczym lapsusem, ponieważ do czasu jego wygłoszenia niemiecki filozof ograniczał się niemal wyłącznie do naukowej analizy praw, jakimi rządzi się kapitalizm, to wydaje się, że przy stosunkowo niedużym nakładzie interpretacyjnej wnikliwości bardzo łatwo dostrzec, że stałym, chociaż rzadko wypowiedzanym elementem tych technicznych analiz pozostaje właśnie walka klasowa. Podążając Marksowskim tropem, sądzimy, że dopiero polityczna, klasowa analiza kapitalizmu wyznacza podstawę krytycznej i materialistycznej praktyki teoretycznej. Co więcej, uważamy, że nie istnieje obojętny politycznie i klasowo sposób produkcji wiedzy, a wszelki wysiłek poznawczy musi uwzględniać swoją własną nieprzejrzystość i nieneutralność pozycji, z których jest podejmowany. Zrozumienie tego faktu to pierwszy krok na drodze do realizacji praktyczno-teoretycznego zadania, polegającego na nieustannym objaśnieniu walk i marzeń epoki, w ścisłym porozumieniu i nierozzerwalnym związku z doświadczeniem i warunkami egzystencji miliardów wyczekujących jej ludzi. Ten demokratyczny model produkcji wiedzy został wypróbowany m.in. w trakcie kolejnych antykapitalistycznych okupacji przestrzeni publicznych, czy w poprzedzających je walkach zapatystów, alterglobalistów czy robotnic z włoskich fabryk. Przykłady tworzenia nowych przestrzeni społecznych i odbywających się w ich ramach praktyk pozwalają dziś zrozumieć, czym miałyby być komunizm, opisywany przez Marksa i Engelsa jako „rzeczywisty ruch, znoszący stan obecny”, czyli praktyczno-teoretyczna krytyka kapitalizmu i nowoczesnej republiki własności.

Przyjęcie optyki marksizmu i walk klasowych umożliwia nam zatem zupełnie inne ujęcie historii kapitalizmu, a także tego, co miałyby nadejść **po** nim. Umożliwia zrezygnowanie z liberalnej wizji nowoczesnej historii jako dialektycznego ruchu budowanego na utopijnej obietnicy mieszczańskiego społeczeństwa opartego na systemowo degradowa-

nych zasadach równości, wolności i braterstwa. Historia kapitalistycznej przemocy wobec chłopów, niewolników, zwierząt czy proletariuszek pokazuje, że zasady te do dziś w kapitalistycznej rzeczywistości pozostają pustymi frazesami, stanowiącymi jedynie retoryczną czy ideologiczną odpowiedź na wysuwane przez masy (*multitudo*) radykalne roszczenia. W tym sensie to właśnie masy stanowią właściwy, choć istniejący wyłącznie w walce i rzadko uzyskujący dyskursywną autoreprezentację podmiot historii. To dzięki tej walce, a nie oświeceniowej deliberacji udało się znieść niewolnictwo, feudalizm, prawne podporządkowanie kobiet. Jednakże każda z tych wygranych spraw pozostaje stale zagrożona powrotem starych form opresji, lub jej nowymi odsłonami – każda z walk trwa nieprzerwanie, póki jej barierę wyznaczają kapitalistyczne stosunki produkcji. Mylą się zatem niektórzy „marksściści” uważający, że komunizm mógłby być faktyczną realizacją liberalnych wartości. Jest dokładnie odwrotnie. To w wyniku radykalnych żądań klasy panujące zmuszone są do przywoływania wartości, przyjmując i modyfikując język emancypacji, w celu stłumienia społecznego niezadowolenia.

Interesujące nas „**po kapitalizmie**” nie wyznacza linearnego historycznego ciągu, dziejowego celu, czy gdzieś i kiedyś możliwego do osiągnięcia stanu. Staje się natomiast perspektywą radykalnej krytyki kapitalizmu ukształtowanego zawsze jako wypadkowa sił czy toczących się tu i teraz walk. W tym sensie nie istnieje gotowa teoria tego, co **po** kapitalizmie, istnieją jedynie konkretne walki sytuujące się zawsze naprzeciw zasad panującego systemu i wypracowujące nowe sposoby funkcjonowania umożliwiające *exodus* i czynną odmowę udziału w rzeczywistości społecznej opartej na hierarchii i przemocy. Po kapitalizmie wyznacza zatem immanentny ontologiczny horyzont każdej toczonej przeciwko kapitalizmowi walki, nie jest żadną nieskończenie odsuwaną w czasie obietnicą, ale faktycznym oporem, zawsze wcześniejszym od próbującej go ujarzmić przemocy władzy. Pamiętać należy przy tym, że rewolucja komunistyczna – rozumiana w tym wypadku nie jako jednorazowy i niepozbawiony gwałtowności akt, a raczej całokształt następującego w różnych miejscach i w ramach wieloletniej perspektywy buntu – nie polega jedynie na zniszczeniu pasożytniczego systemu, ale również na długotrwałym, oddolnym produkowaniu rozwiązań odmiennych – nowych instytucji, modeli gospodarowania dobrem wspólnym czy absolutnie demokratycznych form podmiotowości. Alternatywny system produkcji i demokratycznego samorządzenia nie stanie się zatem faktem w ramach jakiegoś długo wyczekiwanego wydarzenia lub stopniowego reformowania rozwiązań pośrednich (państwowy socjalizm, socjaldemokracja w wersji skandynawskiej czy niemieckiej), a raczej

Po kapitalizmie wyznacza zatem immanentny ontologiczny horyzont każdej toczonej przeciwko kapitalizmowi walki, nie jest żadną nieskończenie odsuwaną w czasie obietnicą, ale faktycznym oporem, zawsze wcześniejszym od próbującej go ujarzmić przemocy władzy.

w efekcie mozolnej, kolektywnej i ponadlokalnej pracy na rzecz jego urzeczywistnienia.

Zasługująca na swoje miano przyszłość **po kapitalizmie** znosić musi wszystkie wykorzystywane przez ten system formy zależności. Coraz wyraźniej zarysowujący się dziś horyzont komunistyczny czy też zachodzące w Ameryce Łacińskiej na naszych oczach *stawanie się* komunizmu są niewyobrażalne bez swego postkolonialnego, feministycznego, queerowego i posthumanistycznego wymiaru. Przekonują nas o tym zarówno wypowiedzi akademickich myślicielek i myślicieli, jak i głosy praktykujących niezgodę oraz budujących alternatywy. Komunizm, o który walczą i zaczynają urzeczywistniać globalne ruchy oporu, nie będzie zatem rewitalizacją żadnej z dotychczasowo projektowanych przez ortodoksyjnych marksistów czy praktykowanych dotychczas jego form. Przesuwając akcent z tego, co tożsamościowe, na to, co wspólne, jak również odchodząc od nowoczesności na rzecz alternowoczesności, dokonać musi praktycznego zniesienia najpoważniejszych ograniczeń dotychczasowej polityki lewicowej i dyskursu akademickiego, w tym nade wszystko antropocentryzmu, zachodniego etnocentryzmu i historycyzmu. Dopiero w takiej formie sprosta stojącym u jego podstaw w pełni realistycznym marzeniom, nadziejom i oczekiwaniom.

Proponowane przez nas spojrzenie na pokapitalistyczną rzeczywistość wiąże się też z porzuceniem klasycznych dystynkcji, w które wtłoczone są interpretacje nowoczesnej historii. Coraz trudniej jest utrzymać w mocy choćby podział na to, co naturalne i nienaturalne, ludzkie i nieludzkie, nie wspominając o tak podstawowych dla kapitalistycznej ideologii podziałach jak na to, co prywatne i publiczne, czy jednostkowe i zbiorowe. W czasach, gdy sama przyroda, wkręcona w tryby kapitalistycznej produkcji stawia coraz bardziej gwałtowny opór wobec panujących stosunków dominacji i wyzysku, gdy piekło przemysłowej hodowli zwierząt odkrywa przed nami coraz to wyższe poziomy brutalności, czas rozpisać na nowo układ sił w polu antykapitalistycznej walki. Antropocentryzm, wciąż dominujący w ramach krytyki kapitalizmu powoduje, że szukając nowych rozwiązań budowy bardziej sprawiedliwego, demokratycznego i różnorodnego świata, odtwarza się tradycyjną siatkę wykluczeń, stanowiących nieodłączny element reprodukcji stosunków panowania. Potrzebujemy radykalnego otwarcia granic narzuconych przez nowoczesność praktykom oporu.

Przyjęcie takiej antyhumanistycznej postawy pozwala zauważyć, że walka prowadzona przeciw władzy kapitału nad pracą, przeciw politycznej opresji, przeciw wszelkim formom nierówności i wykluczenia, zawsze wiązała się z ryzykiem bycia zepchniętym w obręb tego, co nie-

ludzkie, niecywilizowane czy nierozumne. Ludzka Czerni, dziki tłum, rozhisteryzowane kobiety, tępi mieszkańcy terytoriów kolonizowanych, roszczeniowi robote, bezmyślne zwierzęta: oto repertuar narzędzi „krytycznych”, od wieków używanych do depolityzacji i pacyfikacji sił podważających oczywistość władzy, jaką kapitał chce roztaczać nad wszystkim, co rzeczywiste.

Mamy nadzieję, że w poniższym numerze przynajmniej częściowo udało nam się naszkicować pole, w którym mógłby się spełnić najczarniejszy koszmar kapitału – powrót tego, co starał się on raz na zawsze wygnać poza obręb widoczności, powrót kosmatej wielości, dla której granice wyznaczają już tylko jej własne pragnienia.

Cytowanie:

Praktyka Teoretyczna, „Po kapitalizmie” jako kierunek i efekt walki klasowej, „Praktyka Teoretyczna” nr 3(9)/2013, http://www.praktyka-teoretyczna.pl/PT_nr9_2013_Po_kapitalizmie/00.Wstep.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)